

Polska gościnność?

28 stycznia 2010

Wywiad z repatriantem z Kazachstan

– Marku, masz kilkanaście lat , a kilka lat temu przyjechałeś od Polski z Kazachstanu w ramach repatriacji. Twoja rodzina potrzebowała pomocy. Czy twoim zdaniem Polacy są narodem pomagającym?

– Do Polski zaprosiła nas gmina, w której teraz mieszkamy, dostaliśmy mieszkanie. Jednak poza tym nie dostaliśmy od władz żadnego wsparcia. Ale na szczęście bardzo pomogli nam zwyczajni ludzie. Moim zdaniem jest naprawdę wielu Polaków, którzy pomagają. I to bez względu na to, skąd jest osoba potrzebująca pomocy.

– A czy Polacy są tolerancyjni?

– Prawdę mówiąc – nie! Bardzo często spotykam się z niechęcią lub wręcz wrogością. Słyszę, że powinienem wracać do Kazachstanu, skąd przyjechałem, bo tu nie ma dla mnie miejsca. Czasem mówią, że przybysze ze Wschodu zabierają pracę, ale ja wiem, że to jest raczej tylko pretekst żeby jakoś usprawiedliwić wrogość do każdego, kto przyjeżdża z wschodniej granicy – Rosjanina, Ukraińca, ale też Polaka.

– Jacy ludzie to mówią?

– Raczej młodzi, nastolatki – właśnie w moim wieku. Kiedy zacząłem chodzić do szkoły, nawet w mojej klasie tak było. Z czasem jednak poznaliśmy się bardziej i teraz jest o wiele lepiej. Choć w dalszym ciągu często zdarza się, że ktoś spoza mojej klasy, gdy dowie się, że przyjechałem ze Wschodu, jest do mnie bardzo źle nastawiony. Niektórzy mówią, że skoro kiedyś Polacy z Kazachstanu nie zdecydowali się aby wrócić do ojczyzny, to nie powinni teraz przyjeżdżać. A to przecież nie jest takie proste. Nie wszyscy tak mówią, ale zawsze kilka

osób się znajdzie.

– A ludzie starsi, na ulicach, w sklepach?

– Oni są o wiele bardziej tolerancyjni, otwarci. Ludzie w wieku pięćdziesięciu lat reagują o wiele lepiej niż moi rówieśnicy. Tak jest w tym mieście.

– Słyszałeś o pomocy dla Polaków z Kazachstanu, którą organizuje PAH. Czy tutaj ludzie włączają się w nią?

– Nie, raczej nie. Ludzie tutaj nie są zainteresowani tą akcją.

– Czy sądzisz, że Polacy – przynajmniej z twojej okolicy – są źle nastawieni do wszystkich, których uznają za obcych?

– Na pewno nie. Kiedy do naszej szkoły zaczął chodzić też chłopak, który przyjechał z Niemiec, większość od razu zaakceptowała go. Po prostu kumpel z Zachodu. A przybyszów ze Wschodu częściej wytyka się jako Ruskich, gorszych.

– A czy jest coś, czego Polacy mogliby nauczyć się od ludzi ze Wschodu?

– Byłeś w Kazachstanie, więc wiesz, że tam jest straszna bieda. Nie da się tego porównać z tym, co jest w Polsce. Ale tam każdy, nawet najbiedniejszy, pomaga innym ludziom, jak może. W Polsce jest inaczej; ludzie nawzajem nie troszczą się o siebie. A przecież nawet jeśli jest się bardzo biednym, można komuś dobrze pomóc.

– A co to znaczy dla ciebie „dobrze pomóc”?

– Na przykład tak jak moi sąsiedzi. Oni bardzo pomagają naszej rodzinie. Nie materialnie, ale kiedy przychodzi jakieś pismo urzędowe, doradzają nam, pomagają napisać podanie. A to jest dla nas ważne, abyśmy mogli związać jakoś koniec z końcem.

– Teraz są wakacje, a ty pracujesz. Czy ktoś w twojej klasie

też musi pracować, żeby pomóc rodzinie?

– Nie, chyba tylko ja.

Wywiad przeprowadził Marcin Wojtalik pod koniec sierpnia 1999 r. Imię naszego rozmówcy zmieniliśmy, aby nie miał on jeszcze większych kłopotów. Z tego samego względu nie podajemy też nazwy miasta, w którym mieszka.

Źródło: [Pomagamy](#)